Rok XVII. Nr. 15. Sroda 20 stycznia 1926 roku Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 4,50 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, Tel. 73.—Będzin, Małachowskiego 7—Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125.—Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opioła.

Wzrost bezrobocia w Polsce.

WARSZAWA, 19.1 (Tel. wł.)—Według danych Państwowych Urzędów pośrednictwa pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 2 do 9 bm., wykazuje ogólną przybliżoną liczbę 328 626 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta wzrosła o 14.917 osób.

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 19.1. (Tel. wł.)—Dziś na początku giełdy dolar zdradzał tendencje zwyżkowe, później jednak kurs osłabł. Tranzakcje międzybankowe czyniono były po 7.32, na „czarnej giełdzie" 7.50. Bank Polski płacił 7.28.

14,604 sprawy o lichwę w Warszawie.

WARSZAWA, 19.1 (Tel. wł.) — Okazuje się, że najwięcej spraw o lichwę było w Warszawie w 1925 roku, bo 14.604 sprawy. O połowę mniej spraw o lichwę było we Lwowie, który jest zatem drugiem spekulacyjnem miastem w Polsce.

Aresztowanie Michała Młynarskiego.

WARSZAWA, 19.1 (Tel. wł.) — Aresztowany onegdaj w Krakowie na polecenie sędziego z Warszawy brat wiceprezesa Banku Polskiego d-ra Feliksa Młynarskiego, Michał Młynarski został już przewieziony do Warszawy, gdzie złożył zeznania. Michał Młynarski był prokurentem spółki dla eksploatacji lasów w Warkomli pod N. Sączem. Spółka ta zawarła niedawno kontrakt z wojskiem w sprawie dostawy drzewa i na ten cel Michał Młynarski pobrał zaliczkę, jednakowoż spółka dostawy nie wykonała. W czasie zeznań Michał Młynarski całą winę składał na dwóch urzędników spółki lasowej w Warkomli, twierdząc, że to oni sfałszowali jego podpis i na tej podstawie pobrali z Banku Polskiego zadatek w kwocie kilkudziesięciu tysięcy złotych. W związku z tem aresztowano również kilku funkcjonarjuszów spółki lasowej.

Wartość czerwońca spada.

MOSKWA, (Rpa)—„Ekonomiczeskaja Zizń" donosi, że w okręgach południowych Rosji ludność wiejska płaci 14 rubli sowieckich za 10 rubli w złocie efektywnem. Swiadczy to o spadku wartości nabywczej czerwonca na rosyjskim rynku wewnętrznym o całe 40 proc. Wartość parytetowa czerwonca na giełdach zagranicznych utrzymywana jest jedynie dzięki arbitrażowi sowieckiego „Banku Państwa" oraz z powodu nikłych obrotów walutą sowiecką, dotychczas nienotowaną w New Yorku.

Poprawki do budżetu na 1926 rok.

Minister Zdziechowski wygłosi ekspose na pierwszem posiedzeniu komisji budżetowej.

WARSZAWA 19.1. (Tel. wł.) Ministerjum skarbu kończy obecnie prace nad poprawkami do budżetu na rok 1926, które będą wniesione na specjalnie zwołane w tej sprawie posiedzenie Rady ministrów.

Poprawki te w tym tygodniu przedstawione zostaną marszałkowi Sejmu dla przejrzenia ich przez prezesa komisji budżetowej. Komisja zwołana zostanie po 26 stycznia i na pierwszem posiedzeniu minister skarbu p. Zdziechowski wygłosi dłuższe ekspose o zamiarach Rządu na przyszłość.

Poseł Michalski stwierdza nieprawidłowości w gospodarce intendentury wojskowej.

Z posiedzenia Komisji skarbowej i budżetowej.

WARSZAWA, 19.1. (Tel. wł.) Dziś rozpoczęły obrady Komisje skarbowa i budżetowa. Na Komisji skarbowej zakończono trzecie czytanie ustawy o opłatach stemplowych.

Na Komisji budżetowej poseł Michalski wygłosił referat o sprawozdaniu Najwyższej Izby kontroli państwa za rok 1925 w dziedzinie Ministerjum spraw wojskowych i wykazał nieprawidłowość w gospodarce intendentury wojskowej.

Defraudacja 28 tysięcy dolarów.

Sfałszowane czeki Banku Polskiego.

CIESZYN, 19-1. (p) (Przez telefon) Całe miasto zostało zelektryzowane wiadomością o kolosalnej defraudacji. Niejaki Płonka wspólnik zbankrutowanej i likwidującej się fabryki czekolady „Delta" w Cieszynie sfałszował czeki Banku Polskiego na sumę 28 tysięcy dolarów. Czeki zostały skradzione w oddziale cieszyńskim Banku Polskiego, a zostały zrealizowane w Bielsku. Fałszerstwo wykryto w ubiegłą sobotę, sprawca zaś zbiegł już przed tygodniem. Za defraudantem i fałszerzem wysłano listy gończe.

Sprawa cała jest bardzo niejasna, ponieważ członkowie szajki, do której należał Płonka, byli bardzo dobrze znani prokuratorji. Mimo to jednak Płonka pozostawał na wolności, aczkolwiek nasuwały się grube podejrzenia, że ma on już cały szereg oszustw na sumieniu i oddawna powinien siedzieć za kratkami.

W sprawie uruchomienia robót publ. przez związki komunalne

Dalsza akcja Rządu w walce z bezrobociem.

WARSZAWA, 19.1 (Tel. wł.) — Jutro, we czwartek odbędzie się konferencja pod przewodnictwem ministra Raczkiewicza w sprawie uruchomienia przez związki komunalne robót publicznych, mających na celu zatrudnienie bezrobotnych. W konferencji tej wezmą udział ministrowie: Ziemięcki, Osiecki, Moraczewski i Kiernik.

O uratowanie oszczędności emigrantów polskich.

Interwencja Towarzystwa emigracyjnego u min. Ziemięckiego.

WARSZAWA, 19-1. (Tel. wł.) — Delegaci polskiego Towarzystwa emigracyjnego zgłosili się do ministra Ziemięckiego, przedstawiając stosunki panujące wśród emigracji polskiej we Francji.

Emigracja polska złożyła około 7 miljonów złotych oszczędności w Banku dla handlu i przemysłu.

Delegaci prosili ministra o interwencję w sprawie uratowania tej sumy.

Ograbienie kasjera międzynarodówki komunistycznej.

MOSKWA, 19.1 (t.wł.). Dn. 16 stycznia, o godzinie 12 rano dwaj nieznani osobnicy zatrzymali na rogu Wielkiej Bronnej ulicy i zaułku Bogusławskiego w Moskwie kasjera wydziału wykonawczego międzynarodówki, który przewoził 350 tys. rubli otrzymanych przed pół godziną z sowieckiego Banku państwa. Po zatrzymaniu kasjera nieznajomi okazali zaświadczenia G.P.U. odebrali kasjerowi tekę z pieniędzmi i oddali go w ręce milicji, nakazując natychmiastowe przewiezienie go do G P U. Po przywiezieniu kasjera do głównego urzędu G.P.U. na Łubiance ujawniono, iż padł on ofiarą napadu ludzi, nic wspólnego nie mających z organizacjami sowieckiemi, i najprawdopodobniej należących do ugrupowania przeciwsowieckiego.

Fantastyczne pogłoski o „hetmanie Ukrainy".

LWOW, 19.1. (A. W.) — Wśród emigracji ukraińskiej w Polsce szerzą się fantastyczne wieści, że b. adjutant Skoropackiego w Połtawie, Ostranycza, otrzymawszy od rządów zagranicznych znaczne sumy w dolarach, werbuje wśród emigracji ukraińskiej i rosyjskiej zwolenników, celem zdobycia dla siebie buławy hetmana Ukrainy. Lwowskie sfery ruskie, jak donosi „Gazeta Poranna", uważają wersje te za pozbawione podstaw.

Z powodu żydowskich napaści.

LWOW, 19.1. (Pat). Z powodu powtarzających się od pewnego czasu ataków pewnej części prasy polskiej, na tle procesu Jaegera i towarzyszy oraz Steigera, przeciwko prokuratorowi przy Sądzie apelacyjnym Tadeuszowi Malinie, odbył się wczoraj we Lwowie samorzutnie zjazd wszystkich prokuratorów okręgowych Wschodniej Małopolski.

Zebrani udali się gremjalnie do prokuratora Maliny i w serdecznych słowach wyrazili mu najgłębsze ubolewanie z powodu zupełnie bezpodstawnych, a tendencyjnych i wysoce krzywdzących go zarzutów. Zebrani złożyli zarazem zapewnienie prawdziwej i głębokiej czci dla jego nieskazitelnego charakteru i wielkich zasług, jakie dla sprawy publicznej położył w ciągu swego długoletniego urzędowania. Zaskoczony tymi objawami uznania, prokurator Malina podziękował serdecznie za te uczucia i zaznaczył, że takssmo, jak dotychczas, będzie się i nadal kierował tylko poczuciem prawa i bezstronnej sprawiedliwości.

Zawarcie konkordatu pomiędzy Watykanem a Jugosławją.

BIAŁOGROD, (Rpa) Dowiadujemy się z zupełnie wiarogodnych źródeł, że wszelkie trudności, które dotychczas sprzeciwiały się zawarciu konkordatu pomiędzy Watykanem a Jugosławją, zostały usunięte. Poseł jugosłowiański przy Watykanie p. Jovanowić wrócił do Rzymu. Podpisania konkordatu należy oczekiwać w najbliższych dniach. Rząd jugosłowiański deleguje w tym celu do Rzymu byłego ministra p. Janića.

Przyczyny zmian w rządzie sowieckim.

PARYZ, 19-1. (Pat) — Prasa uważa naogół, że zmiany w łonie rządu sowieckiego mają swe źródło w nacisku elementów wieśniaczych i drobno-mieszczańskich, oraz w konieczności dla przywódców bolszewickich okazania się bardziej umiarkowanymi wobec Europy, w celu uzyskania kredytów zagranicznych.

PRZEGLĄD PRASY

Nowy rząd w Niemczech

Wczoraj podaliśmy skład nowego gabinetu niemieckiego d-ra Luthera z p. Stresemannem jako ministrem spraw zagranicznych. W skład tego gabinetu wchodzą przedstawiciele trzech stronnictw centrowych, które w parlamencie liczą razem 170 głów i nie rozporządzając większością, będą zmuszone do szukania poparcia bądź to prawicy bądź socjalistów, którzy do gabinetu nie weszli. Jest to zwycięstwo polityki: zdecydowanie prawicowej na wewnątrz a umiarkowanej nazewnątrz.

P. Stresemann — pisze „Gazeta Warszawska Poranna" — ma cele te same, co nacjonaliści niemieccy, idzie jeno do nich innemi, niż nacjonaliści drogami. Pragnie on odbudowy przedwojennej potęgi Niemiec i przywrócenia im granic z roku 1914. Tylko, że nacjonaliści głoszą to swoje cele jawnie i pragną je osiągnąć szybko i środkami gwałtownymi, p. Stresemann zaś jest zwolennikiem niemówienia o celach ostatecznych i posuwania się ku nim stopniowo, etapami.

Do tego są mu potrzebne umowy locarneńskie i wejście do Ligi Narodów. Będzie on rozgrywał partję na terenie Ligi narodów, będzie usypiał czujność Francji polityką prowadzoną w duchu locarneńskim.

Dla utrwalenia nowego, powojennego układu stosunków w Europie jest polityka stresemannowska o wiele niebezpieczniejsza, niż polityka nacjonalistów niemieckich. Jest też bardzo niebezpieczna dla nas o ile zawierzyli byśmy pacyfizmowi niemieckiemu i szczerości uczuć „locarneńskich" w Niemczech.

Nawewnątrz natomiast jest p. Stresemann, jak na to wskazuje jego postępowanie, zwolennikiem polityki zdecydowanie prawicowej. Jest rzeczą oczywistą, że widzi on wzmocnienie Niemiec w zupełnem odsunięciu od wpływów na sprawy stronnictwa socjalistycznego.

Sytuacja ta rozwiązuje rządowi ręce w całym szeregu zabiegów, które są potrzebne dla usunięcia trudności gospodarczych. Jak zaś stronnictwa burżuazyjne czują się w Niemczech silne, to najlepszym na to dowodem jest fakt, że mając zgórą miljon bezrobotnych, nie zabiegają mimo to o pozyskanie w parlamencie poparcia ze strony socjalnej demokracji.

Polityka dra Luthera i Stresemanna jest niesłychanie śliska a mimo to ma wszelkie szanse powodzenia, które zapewnia jej przeświadczenie większości społeczeństwa niemieckiego, że w obecnych warunkach tylko na tej drodze Niemcy mogą restaurować dawną swą potęgę.

O Pomorze.

Prasa wielkopolska coraz częściej przypomina potrzebę zwalczania agitacji niemieckiej na Pomorzu, gdzie podobnie jak na Śląsku wśród polskiej ludności daje się odczuć zniechęcenie, będące najlepszem podłożem antypaństwowej działalności niemieckiej.

By podkopać zaufanie do państwa — pisze „Kurjer Poznański" — Niemcy szerzą celowo fałszywe wieści o mającem nastąpić oddaniu Pomorza Rzeszy, o tajnych jakichś układach, które rzekomo miały przesądzić na korzyść Niemiec sprawę Pomorza i t. d. Nic dziwnego, że wśród ludności prostej słabo orjentującej się w tych intrygach, a bardzo rozgoryczonej i zniechęconej, wieści te znajdują pewien posłuch i wywołują upadek wiary w Polskę.

Najwyższy już czas, aby stosunki te naprawić. — Niema Polaka, który nie uznawałby i nie rozumiałby znaczenia Pomorza. Ale zrozumienie to nie wyszło na ogół z dziedziny teorji. Czas, przejść do czynu.

Należy całą siłą przeciwstawić się propagandzie, głoszącej, że Polska podpisała, albo gotowa była podpisać jakieś układy, oddające Pomorze obcym.

Należy twardo i jasno wytłumaczyć tej ludności, że układy z innemi państwami zawarliśmy w przekonaniu, iż one wzmacniają obowiązujące traktaty i istniejące granice. Ta interpretacja zresztą nietylko jest naszą, polską, ale najwyższych autorytetów zagranicznych Brianda i Chamberlaina. Na inną interpretację Polska nigdy się nie zgodzi. Należy głośno mówić na Pomorzu, że minęły czasy, kiedy monarchowie wymieniali między sobą prowincje na podstawie tajnych układów. Pomorze jest własnością całej Polski i tylko Polski.

Jak widać z powyższych relacji, sytuacja na Pomorzu jest tak samo drażliwa jak w naszem sąsiedztwie na Śląsku, o czem niedawno pisaliśmy. I dziwna rzecz, jak mały jest krytycyzm wśród ludności polskich tych dzielnic, która tuż za granicą może łatwo zobaczyć, jak—jeżeli nie gorszą—to tak samą ciężką jest sytuacja gospodarcza w Niemczech.

Przed zawarciem sojuszu czesko - włoskiego.

Czechosłowacja ma uzyskać port w Tryjeście.

WIEDEŃ, 19.1. (Tel. wł.) Rokowania w sprawie zawarcia sojuszu między Włochami a Czechosłowacją postępują naprzód. Ze strony włoskiej dążenie do zawarcia tego sojuszu jest poparte przez wpływy faszystów, którzy w Czechosłowacji widzą poważnego sojusznika Włoch przeciw imperjalizmowi Niemiec wobec Brenneru i przeciw ewent powrotowi Habsburgów na Węgrzech czy w Austrji.

Największą korzyścią z tego sojuszu byłoby dla Czechosłowacji oddanie jej do użytku portu w Tryjeście dokąd skierowałby się handel Czechosłowacji, uzależniony obecnie od portów niemieckich.

Okupacja Nadrenji jest gwarancją wykonania traktatów

Niemcy dążą do zmniejszenia sił wojskowych okupacyjnych.

PARYŻ, 19.1. (Pat.) „Journal" stwierdza, że ambasador niemiecki prosił o widzenie się z Briandem, któremu chciał przedstawić sprawę stanu liczebnego wojsk okupacyjnych w Nadrenji. Termin wizyty odłożono, jak podaje dziennik, ze względu na to, iż Briand jest zaabsorbowany problematami, dotyczącymi polityki wewnętrznej. Zresztą w następstwie widzenia się ambasadora niemieckiego z Berthelotem Berlin zna doskonale francuski punkt widzenia w tej sprawie. Odpowiadając na argumenty, przytaczane przez Niemców, „Journal" zauważa, iż stan liczebny garnizonu niemieckiego, jaki znajdował się w Nadrenji przed wojną, nie odgrywa tu żadnej roli, gdyż masy niemieckich wojsk zabezpieczających znajdowały się w Alzacji i Lotaryngji. Okupacja nie jest ani sankcją ani szykaną, lecz jedynie gwarancją wykonania traktatów. Niemożliwą jest rzeczą utrzymywać, że stan liczebny garnizonu francuskiego jest przesadnie wysoki, obecnie gdy strefa kolońska o stanie całkowicie lewe skrzydło armji okupacyjnej.

Amerykańscy bankierzy chcą udzielić kredytów europejskiemu przemysłowi.

Niemiecko-amerykańsko holenderska spółka

LONDYN, 19.1 (A.W.) — Według wiadomości z Nowego Yorku firma bankowa „Dillon i Read" zorganizowała towarzystwo z kapitałem zakładowym 15 miljonów dolarów, które będzie miało za zadanie prowadzenie tranzakcyj kredytowych z Niemcami i innymi krajami europejskimi. Jako udziałowcy tego towarzystwa występują: „Diskonto-Gesellschaft" w Berlinie oraz firma Mendelson w Amsterdamie. Nowa instytucja będzie udzielała pożyczek tym przedsiębiorstwom przemysłowym, które potrzebują stosunkowo niewielkich kredytów zagranicznych i nie są w stanie zaciągać większych długów.

Gabinet niemiecki tworzy się w dalszym ciągu.

Przewlekłe konferencje stronnictw.

BERLIN, 19.1. (Pat.) Dziś przed południem odbywały się narady międzypartyjne w sprawie utworzenia gabinetu. Agencja Wolffa donosi o prowizorycznem porozumieniu, opartem na większości, według którego demokrata Koch objąłby stanowisko ministra finansów. Jeden z innych przywódców partji demokratycznej otrzymałby tekę spraw wewnętrznych. Rozmowy te zostały przerwane o godz. 2. O godz. 6 i pół kanclerz Luther przyjęty był przez prezydenta Hindenburga, któremu zdał sprawę z dotychczasowego przebiegu rokowań. O godz. 6 Hindenburg przyjął przedstawicieli partyj umiarkowanych. Wyznaczone na jutro posiedzenie parlamentu, na którem nowy gabinet miał złożyć deklarację rządową nie zostało odwołane, aczkolwiek pisma wieczorne wyrażają słabą nadzieję utworzenia gabinetu do jutra.

Premjer węgierski o fałszerstwie banknotów.

Sąsiedzi usiłują pchnąć Węgry w bagno.

BUDAPESZT, 19.1. (Pat) Prezes Rady ministrów Bethlen podkreślił w przemówieniu swem, wygłoszonem na zebraniu partji rządowej, iż rząd zajmuje obecnie w sprawie fałszerstw banknotowych takie samo stanowisko, jakie zajął w pierwszej chwili po wykryciu afery, to znaczy dąży do całkowitego ujawnienia wszystkich szczegółów bez oglądania się na jakiekolwiek ubočne względy. Nic nie powinno pozostać w cieniu — mówił premjer — nie chcemy bowiem niczego zatajać. Jedyna rzecz wartościowa, która pozostała rozczłonkowanemu narodowi węgierskiemu, to jest moralnie dobra sława, nie powinna być przedmiotem jakiejkolwiek gry. Przyjaciele, mieszkający w naszem sąsiedztwie, podejmują wszystko, co tylko jest w ich mocy, aby nas po pochyłej równi zepchnąć w bagno, skąd nie można się już podźwignąć.

Rząd otrzymał wszelkiego rodzaju pełnomocnictwa od naczelnika państwa i posłada, jako władza, wszystkie środki, potrzebne do przeprowadzenia swojej woli. Wątpliwości, jakie usiłowano wysnuwać w tym względzie, są całkowicie wyssane z palca, od pierwszej bowiem chwili istniała całkowita harmonja między wszystkimi czynnikami władzy. Partja zgotowała burzliwą owację zarówno premjerowi jak i naczelnikowi państwa.

Skazanie obywatela polskiego w Rosji.

MOSKWA, 19.1. (Tel. wł.). Prasa sowiecka donosi, że sąd sowiecki w Mińsku skazał na karę śmierci obywatela polskiego Kamińskiego oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Polski. Z aktu oskarżenia wynika, że Kamińskiego aresztowano na granicy w chwili przejścia na terytorjum sowieckie z terytorjum polskiego i że dwóch osobników, którzy towarzyszyli Kamińskiemu, nie zdołano ująć, ponieważ zbiegli na terytorjum polskie. Oprócz szpiegostwa Kamińskiego oskarżono o rzekome przygotowania do zamachu na życie jednego z działaczy GPU w Mińsku.

Bolszewicy przeciwko rozbiórce soboru w Warszawie.

MOSKWA, (Ros) Piotrogrodzka „Krasnaja Gazieta" zamieszcza wielki artykuł w sprawie rozbiórki byłego soboru prawosławnego w Warszawie. Pismo sowieckie stara się ośmieszyć rozbiórkę i pisze o wielkich szkodach materjalnych, wywołanych przez nieoględne zastosowanie materiałów wybuchowych oraz o kilkudziesięciu rannych, którym rząd polski musiał wypłacić odszkodowanie w postaci całych worków śliecznych obrazków, zwanych „złotemi". W końcu artykułu pismo sowieckie zaznacza, że rząd sowiecki nie będzie protestował przeciwko rozbiórce, ponieważ sam fakt jej jest najlepszą propagandą przeciwko Polsce.

(„Krasnaja Gazieta" nie podaje jednak że sobory w Rosji zostało przerobionych na dancingi, kinoteatry i t. d. Żywo ją jednak obchodzi rozbiórka soboru w Warszawie, pomnika naszej niewoli i widomego znaku tyraństwa moskiewskiego. Płonne są obawy, aby rozbiórka soboru była propagandą przeciwko Polsce. Znika tylko „reprezentacyjny" gmach moskiewski, który miał stwierdzać, jak daleko sięga wątpliwa potęga caratu. Przyp. Red.).

Zadowolenie we Francji z emigracji polskiej.

PARYŻ, 19.1. (Pat) „Peuple", organ powszechnej konfederacji pracy, okazuje wielkie zainteresowanie dla rozwoju emigracji polskiej. Dziennik wyraża mianowicie życzenie, ażeby emigracja polska do Francji wzmagała się w dalszym ciągu.

Ogłoszenie bulli papieskich w Gdańsku.

GDAŃSK, 19.1 (Pat) — Tutejsza prasa ogłasza dzisiaj dwie bulle papieskie, dotyczące utworzenia diecezji gdańskiej i powołania na stanowisko biskupa gdańskiego dotychczasowego administratora apostolskiego ks. O'Rurke.

Huragan zniszczył Las Palmas.

MADRYT, 19.1 (Tel. wł.)—Prasa donosi z Las Palmas (wyspy Kanaryjskie), że szalał tam gwałtowny huragan, który zniszczył całą okolicę. Huragan zburzył liczne domy oraz mosty i zniszczył wiele linji kolejowych i dróg. Plantacje bananów zostały spustoszone. Zniszczeniu uległa również większa część ulic wielu miast.

Śnieżyce we Włoszech środ.

RZYM, 19.1 (Pat). — We Włoszech środkowych śnieżyce trwały wczoraj w dalszym ciągu. W sobotę szalał na wybrzeżu tyrreńskiem orkan. Kilka okrętów w porcie w Livorno zostało uszkodzonych.

Zniesienie cenzury prasowej w Rumunji.

BUKARESZT, 19.1. (Pat) Wczorajszym zniesiono cenzurę, nałożoną przed kilku dniami na prasę przez władze wojskowe w Bukareszcie. Prasa rumuńska przyjęła z zadowoleniem do wiadomości tę decyzję zgodną z przedstawioną w dniu 15 stycznia prośbą prasy w tej sprawie.

Żydzi-chłopi.

Dotąd wiedzieliśmy, że wśród zamieszkałych w Polsce żydów są kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy, robotnicy, inteligencja zawodowa, ale dopiero po raz pierwszy przedwczoraj powstało w słowniku dorabiającej się w Polsce społeczności żydowskiej nowe określenie: żydowski chłop.

Określenie to wyfrunęło na całą Polskę z otwartego w Warszawie w ub. poniedziałek zjazdu rolników i ogrodników żydowskich. Pisze o tym zjeździe i rozczula się z tego powodu żydowski „Nasz Przegląd“, w którego artykule p.t. „Nowa warstwa“ znajdujemy charakterystyczne żale i reminiscencje.

> Broniono im (t. j. żydom) — pisze „Nasz Przegląd“ — dostępu do ziemi, do której zawsze czuli pociąg, jako nieodrodni synowie narodu ongiś par excellence rolniczego.
>
> Pod wpływem ideologji sjonistycznej wzmogło się dążenie (żydów) do roli.

Dalej dowiadujemy się, że zjazd zorganizowali rzekomo „chłopi żydowscy“, że wśród witających zjazd „brak było przedstawicieli koła żydowskiego“, że na zjazd przybyli przeważnie chłopi żydowscy z kresów, przybyli również właściciele majątków ziemskich. A dalej użala się „Nasz Przegląd“, że

> nie brak było skarg na postępowanie naszych dziedziców, którzy nie zatrudniają u siebie żydowskich robotników rolnych w mierze dostatecznej.

Jak wynika z przedstawionych celów zjazdu, ma on położyć pierwsze podwaliny organizacji żydowskich pracowników rolnych dla „wywalczenia poprawy warunków bytu“ wtedy, gdy „chłop żydowski... wrósł już w glebę użyźnianą w ciężkim znoju“.

Na powyższe przedstawione w ten sposób fakty, plany i chęci żydowskie społeczeństwo polskie musi zwrócić baczną uwagę i nie wolno bagatelizować tworzenia się w Polsce „nowej warstwy“. Początek to wprawdzie jest bardzo skromny i dość teoretyczny, niemniej w obecnej sytuacji gospodarczej państwa i społeczeństwa polskiego żydowskie eksperymenty, na wzór Sowietów, są możliwe, gdyż... nie pochyłe drzewo i kozy skaczą.

Początki organizacji chłopów żydowskich są, jak się rzekło, dość teoretyczne, ale i śmieszne. Sam przewodniczący zjazdu dr. Zylbertaib stwierdził, że „trudno ustalić, kto ma prawo przemówić w imieniu chłopa żydowskiego“. Gdy następnie przystąpiono do referatów, okazało się, że — jak pisze „Nasz Przegląd“ — „referenci nie byli przygotowani do wystąpienia na zjeździe i bez referatów zaczęła się dyskusja“.

Niemniej zjazd rolników żydowskich w Warszawie jest dla polskiego społeczeństwa, chcącego mieć państwo narodowe, poważnem ostrzeżeniem. Zjazd ten nie jest bowiem akademicką improwizacją i ma z pewnością uzasadnienie w planach międzynarodówki żydowskiej, która wobec zamknięcia wrót Palestyny wybrała Polskę jako teren ekspansji żydowskiej. Po opanowaniu handlu a częściowo przemysłu i rzemiosła, korzystając z ciężkiej sytuacji gospodarczej polskiego społeczeństwa i z liberalizmu rządu wobec seperatystycznych aspiracji żydowskich, żydzi robią poważny krok naprzód, skierowując swą ekspansję na ziemię.

W prasie i na samym zjeździe mówi się, że żydzi chcąc emigrować do Palestyny, muszą wpierw przygotować się do pracy na roli w Polsce. Ale takie twierdzenia są zwyczajnem sypaniem piasku w oczy. O wiele ciekawszem jest oświadczenie p. Kirszenbojma na zjeździe, że budżet „Keren Hajesod“ w 80 proc. i cały budżet „Kajemet“ zostanie poświęcony dla stworzenia licznego chłopstwa żydowskiego.

Należy przypuszczać, że zjazd rolników w Warszawie zorganizowano narazie na pokaz dla międzynarodówki żydowskiej. Zrobi się wiele krzyku, trochę dyskusji, a potem wybierze się do Ameryki czy do Londynu delegacja żydowskich parade-bauerów i rzeknie:

— Chłopi żydowscy już są, dajcie pieniądze, a będą i żydowskie gospodarstwa rolne!

A wówczas mogą się znaleźć fundusze na zrobienie w Polsce jeszcze jednego eksperymentu żydowskiego, który dla polskiego stanu posiadania byłby niesłychanie szkodliwy.

T. Op.

Miasto polskie w francuskiem Zagłębiu węglowem.

Paryż, w styczniu.

O jakie 5 kilometrów od Barlin, leży miasto Bruay-Les-Mines, jedna z główniejszych osad polskich w departamencie Pas-de Calais. Liczy ono, na 27 tysięcy mieszkańców, około 18 tysięcy Polaków, dzięki czemu miasto posiada wybitnie polski charakter. Na każdym kroku, szyldy i napisy polskie. Niema prawie magazynu lub kawiarni francuskiej, któreby nie zatrudniały kilku sprzedawczyń Polek lub garsonów Polaków. Kupcom francuskim chodzi bardzo o klientelę polską, starają się przeto wszelkimi sposobami o zaskarbienie jej sobie. Więc obok zakładów handlowych czysto Polskich, jak to „Rzeźnia Braci Budzyńskich“, „Specjalista Zegarmistrz Polski“, „Bank Przemysłowców“, „Księgarnia Ludowa“ i inne, znajdują się prawie we wszystkich szyldach francuskich również i napisy w języku polskim.

Idę od dworca kolejowego główną ulicą i mam wrażenie, że jestem w rdzennie polskiem mieście. Na każdym kroku daje się słyszeć polska mowa. Pytam o drogę i bez wahania zwracam się w języku polskim do pierwszego lepszego przechodnia. Nie omyliłem się, gdyż czystą polszczyzną daje mi on żądane wskazówki.

Kilka musiałem przejść ulic, zanim natrafiłem na Francuza. Był nim górnik wracający po dziennej zmianie z szybu. Wdaję się z nim w rozmowę.

— Jakie jest pańskie zdanie o kolegach Polakach?

— Sympatyczne chłopy, odpowiada.— Sumienni w robocie, nieskłonni do awantur i wogóle przyzwoici w zachowaniu. Szkoda tylko, że nie można się z nimi rozmówić. Młodzież wprawdzie zaczyna już dość biegle po francusku mówić, lecz starsi, nie zważając na to, że od kilku lat wśród nas przebywają, mowy naszej dotąd się nie nauczyli i bodaj nigdy się nie nauczą. Żyją oddzielnemi grupami, zamieszkują oddzielne dzielnice, skupiają się w swych polskich kółkach i stowarzyszeniach, słowem, prowadzą zupełnie odrębne od nas życie i nigdy z nami się nie zleją.

Miałem oczywiście przed sobą stronnika owej „asymilacji“, pod hasłem której w umyśle nietylko zwykłego robotnika, jak mój przypadkowy rozmówca, lecz i w głowach poważnych mężów stanu, powinna się rozwijać dalsza polityka immigracyjna Francji.

O asymilacji pokolenia, które obecnie do Francji wywędrowało mowy być nie może. Zbyt głębokie tkwi w niem przywiązanie do ziemi i mowy rodzinnej, do zwyczajów i *tradycji* polskich, aby wszystko to prysnęło odrazu przy pierwszem zetknięciu się z kulturą francuską. Kwestja ta stanie na porządku dziennym, gdy zacznie podrastać młode pokolenie, które łatwiej oczywiście oswoi się z mową i obyczajami francuskimi.

Zachodzi jednak i tutaj wielkie pytanie. Trzeba słyszeć nieustanne wołanie wychodźtwa naszego o szkołę polską trzeba widzieć poświęcenie i zaparcie się, z którem po całodziennej pracy, matki uczą wieczorami swe dzieci po polsku, zaszczepiając w nich ten szczupły zapas wiadomości gramatycznych i historycznych, które z kraju wywiozły. Trzeba być obecnym na lekcji katechizmu w kościele polskim, gdzie setki gotującej się do pierwszej komunji dziatwy obojga płci parę razy na tydzień w polskiej mowie uczy się zasad religji, aby przekonać się, że póki będzie możność utrzymania wśród wychodźtwa naszego polskich szkół, póki Polak ksiądz będzie ich duszpasterzem, dopóty robotnicy nasi we Francji nie wynarodowią się.

Inna sprawa natomiast, to naturalizacja. Zgadzam się, że należy ją wszelkimi sposobami popierać. Nie w celu jednak prędszego wynarodowienia przybyłych tutaj na stałe naszych rodaków, lecz, aby dać im możność korzystania ze wszystkich swobód i przywilejów obywatela francuskiego. Ma to wielkie znaczenie dla rozwoju ekonomicznego naszego wychodźtwa. W chwili, gdy przestanie ono dostarczać jedynie siły roboczej i gdy z łona jego zaczną wyrastać osobniki nadające się do samoistnej pracy należy osobnikom tym dać kompletną swobodę ruchów. Wytworzy się wówczas na tutejszym gruncie klasa drobnych kupców i przemysłowców, podobna do francuskiej, która, jak to się stało w Stanach Zjednoczonych, stanowić będzie prawdziwą opokę, na której opierać się będą mogły wszelkie postulaty ogólne myśli i państwowości polskiej, w dziedzinie zarówno gospodarczej, jak i politycznej. Lecz, aby wychodźtwo polskie mogło na gruncie francuskim w sprawach tych głos zabierać, trzeba aby korzystało ono z pełni praw francuskiego obywatela.

Zdziwią się niezawodnie nasi pesymiści, gdy powiem, że panuje tutaj ogólna opinja, iż Polacy daleko większe wykazują zdolności handlowe, niż Francuzi. Polak jest bardziej rzutki, nie cofa się przed śmielszemi operacjami, na które Francuz nigdy nie odważyłby się i które przynoszą mu daleko poważniejsze zyski, niż ograniczający się do drobnych operacji handel francuski.

Kopalnie Bruay zatrudniają obecnie 6 768 Polaków. Jeżeli wziąć pod uwagę, że Czechów jest 210, Belgów 250, Serbów 308, nareszcie różnych innych narodowości 61, widzimy, że Polacy zajmują wśród cudzoziemców najpoważniejsze miejsce.

Przeważna część ich są to ludzie już w wieku dojrzałym, którzy przybyli tutaj z rodzinami. Mieszkają oni w ładnych, czystych domkach, wybudowanych w tak zwanej dzielnicy „Wielkiej Wojny“.

Robotnicy płacą za mieszkanie złożone z kilku jasnych pokoi po 7 fr. na miesiąc, czyli niespełna 90 fr. na rok. Jest to czynsz, który wobec ogólnej drożyzny mieszkaniowej, przenosi nas do wspomnień spokojnych czasów przedwojennych, gdy Francja była jednym z najtańszych krajów na świecie. Każdy domek posiada własny ogródek, gdzie skrzętni gospodarze sadzą kapustę i jarzyny. Mają oni, oprócz tego, możność hodowania świń, kur, gęsi i innego drobiu. Spacerując po szerokich ulicach tej dzielnicy, ma się wrażenie prawdziwej wsi polskiej, z tą różnicą, że panuje tutaj większa czystość i porządek.

Paweł Trzaska.

Regulowanie cen.

Dla regulowania cen artykułów pierwszej potrzeby, jak mąka, pieczywo, mięso, słonina smalec oraz wyroby masarskie, mają być powołane zgodnie z rozporządzeniem, które ma być w najbliższym czasie ogłoszone — specjalne komisje do badania cen.

Komisje takie będą powoływane przez zarządy gmin i składać się będą z 3 przedstawicieli spożywców, t. j. właściwych związków i zrzeszeń.

Komisje te będą miały za zadanie sprawdzanie kalkulacji, przedstawionych przez producentów i kupców dalej opinjowanie o cenach na wyżej wymienione artykuły pierwszej potrzeby na podstawie kosztu produkcji i gospodarczo usprawiedliwionego kosztu wymiany, wreszcie opinjowanie na żądanie władz sądowych administracyjnych i instytucji publicznych.

Ceny wyznaczone przez zarząd gminy na podstawie uchwały komisji będą przez ten zarząd odpowiednio publikowane i to w czasie 24 godzin od chwili powzięcia uchwały przez komisję.

Władza nadzorcza gminy może polecić zarządowi gminy wyznaczenie cen, uchwalić decyzję zarządu gminy w tym czasie, rozwiązać komisję z tem, że będzie natychmiast powołana nowa komisja.

Przeciw skracaniu wakacji szkolnych.

W niedzielę 17 b. m. odbył się w Krakowie tłumny wiec rodzicielski w sprawie zamierzonego przez rząd skrócenia wakacyj szkolnych o 2 tygodnie. Były fizyk miejski dr. Janiszewski oświadczył się bezwzględnie przeciw skracaniu feryj. Przemawiają za tem niedomagania hygjeniczne w zakładach szkolnych, brak odpowiednich przyrządów gimnastycznych, trudne warunki sportowe i t. d., tak, że młodzież dopiero w pełnym okresie wakacyjnym może odpowiednio się rozwinąć i skrzepić siły, wyczerpane nauką. Po kilku dalszych przemówieniach uchwalono wytyczne do rezolucji protestacyjnej, której szczegółowe zredagowanie powierzono prezydjum wiecu.

Przeciw skróceniu wakacyj oświadczyła się również krakowska Izba handlowa i uchwaliła zwrócić uwagę Minist. przemysłu i handlu oraz Minist. skarbu na szkodliwe skutki tego zarządzenia dla szeregu dziedzin życia gospodarczego. Zdrojownictwo małopolskie, którego program gospodarczy opiera się na pełnem wyzyskaniu wolnych od nauki 2 miesięcy letnich, poniosłoby przez realizację tego projektu wybitne szkody. Równie ujemnie musiałoby wpłynąć skrócenie feryj letnich na obszerny dział produkcji przyborów i podręczników szkolnych, konfekcji odzieży uczniowskiej i handlu tymi artykułami, które zdawna używają okresu wakacyjnego na rozdział towarów do miejsc bezpośredniej sprzedaży.

Organizacja polska w armji czerwonej.

„Dni“ paryskie donoszą, że w związku z aresztowaniem przedstawiciela rewolucyjnej rady wojennej w Wiedniu Mańkowskiego, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Polski i stosunki z polskim sztabem generalnym, władze sowieckie dokonały licznych aresztowań wśród dowódców armji czerwonej narodowości polskiej. G.P.U kijowskie wykryło podobno w armji czerwonej organizację polską, do której należał również aresztowany Mańkowski. Organizacja miała pozostawać w ścisłym stosunku z pewnemi kołami politycznemi w Polsce i dążyła do okazania pomocy armji polskiej na wypadek wojny między Polską a Rosją sowiecką.

Żywot Adama Mickiewicza.

Nowe wydanie dzieła Wł. Mickiewicza

Trzydzieści lat temu pojawiło się w Poznaniu nadzwyczaj cenne dzieło „Żywot Adama Mickiewicza" przez Władysława Mickiewicza. Był to pierwszy kompletny a wszechstronny życiorys poety, oparty na bardzo bogatym materiale, zbieranym przez syna lat kilkadziesiąt, jeszcze od lat młodzieńczych, z gorącą miłością syna dla wielkiego Ojca i dla Mistrza narodu, a równocześnie z wielką ścisłością, dokładnością i sumiennością naukową. W badaniach Mickiewiczowskich dzieło to odegrało pierwszorzędną rolę i do dziś dnia nie straciło swej wartości źródłowej. Wydanie pierwsze zostało doszczętnie wyczerpane i należy dzisiaj do wielkich rzadkości. Tymczasem potrzeba tej książki daje się odczuwać wszystkim na każdym kroku.

Pragnąc zaradzić tej palącej potrzebie, Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk przystępuje do nowego wydania tego życiorysu. A to nowe wydanie nie będzie tylko prostym przedrukiem pierwszego. Sędziwy autor nie ustawał w dalszem gromadzeniu materjału. Z podziwu godną skrzętnością i sumiennością uwzględnił wszystkie przyczynki, jakie się pojawiły w literaturze Mickiewiczowskiej od czasu pierwszego wydania jego książki. Dodał znaczną liczbę materiałów z bogatego archiwum Mickiewiczowskiego, będącego pod jego opieką. W rezultacie opracował „Żywot" na nowo, tak że drugie wydanie będzie prawie nowem dziełem. Jako takie zaś odegra znowu ważną rolę w badaniach osoby i poezji Mickiewicza i w dziejach kultu społeczeństwa dla poety.

Temi myślami powodowany, zarząd Towarzystwa postanowił pomimo ciężkich czasów przystąpić do druku dzieła. Towarzystwo nie posiada jednak potrzebnych funduszów. Nie chce się zaś zwracać po nie do Rządu, jak to weszło u nas w zwyczaj, pomijając bowiem już obecny stan skarbu, nie jest zadaniem Rządu podejmować wszelkie prace i zamierzenia kulturalne, które wchodzą w zakres działalności społeczeństwa (i tak jest na Zachodzie, w państwach o wiele bogatszych od nas). Postanowiliśmy zwrócić się do społeczeństwa, ufni, że znajdziemy u niego zrozumienie i poparcie naszej myśli. Nie żądamy jednak żadnych subwencyj, żadnych darów: prosimy o poparcie naszego przedsięwzięcia przez prenumeratę książki.

Warunki prenumeraty są następujące: Dzieło całe wyjdzie w 4-ch tomach (ewentualnie, ze względów technicznych w pięciu), formatu większej ósemki, w objętości około 150 arkuszy czyli około 2400 stron druku. W razie znaczniejszej liczby zgłoszeń, dodane będą do dzieła liczne autentyczne ilustracje (portrety poety i osób związanych z jego życiem, widoki miejscowości, na tle których upływało życie poety i t. p. Pierwszy tom w razie dostatecznej liczby prenumeratorów ukaże się w marcu b.r., następne w szybko po sobie następujących terminach, tak, że całe dzieło pojawi się w przeciągu kilku zaledwie miesięcy. Nazwiska prenumeratorów, jako tych, którzy umożliwili pojawienie się dzieła, będą w dziele ogłoszone.

Cena całego dzieła 40 złotych dla osób, które wpłacą prenumeratę do końca lutego b.r. (jest to cena przynajmniej dwa razy niższa od normalnych cen książek polskich obecnie. Po wyjściu dzieła z druku cena będzie znacznie podwyższoną. Koszta przesyłki pocztowej poniosą odbiorcy, o ile nie będą odbierać książki w księgarniach, które później podane będą do wiadomości. Funkcjonarjusze państwowi mogą wpłacać prenumeratę w dwóch równych ratach, pierwszą do 15 lutego, drugą w ciągu marca b.r. Wpłacający naprzód prenumeratę uniezależniają się tym sposobem od wszelkich ewentualnych wahań waluty i absolutnie żadnych dalszych opłat nie będą uiszczać.

Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na rachunek Poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk nr. 207 385, albo przekazem pocztowym pod adresem Towarzystwa, Poznań, ulica Seweryna Mielżyńskiego nr. 26/27.

Za zarząd Poznańskiego Tow. przyjaciół nauk

Prof. dr. BRON. DEMBIŃSKI,
prezes.

Prof. dr. STAN. DOBRZYCKI,
sekretarz generalny.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

20 Środa

Dziś Fabjana i Sebastjana.
Jutro Agnieszki P.
Wsch. słońca 7.33
Zach. „ 4.

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

W czwartek poraz drugi „Profesor Storiy" sztuka w 4 aktach L. Andrejewa z St. Knake Zawadzkim w roli tytułowej. Początek godz. 8.15.

W sobotę popoł. „Bajki dla dzieci" w wykonaniu artystów warszawskich. Nowy program Niespodzianki, rozwiązywanie zagadek z nagrodami i inne. Początek o godz. 4-ej.

W niedzielę jak zwykle dwa przedstawienia popoł. „Gdy kobieta zapragnie" po cenach zniżonych, i wieczorem o godz. 8,15

Teatr w Będzinie.

Dziś — w teatrze „Nowości" artyści warszawscy dają „Bajki dla grzecznych dzieci" — specjalny program. Początek godz. 4 a pp.

Teatr w Dąbrowie.

Dziś — drugi i ostatni występ eksperymentalny znanego Ben-Alego. Początek, godz. 8-a wieczorem.

W niedzielę poranek „Bajki dla dzieci" odbędzie się w kinie „Kometa".

Teatr na Niemcach.

W sobotę — teatr sosnowiecki wystawia ostatnią nowość „Gdy kobieta zapragnie". Początek godz. 8.15

Redukcja płac urzędników komunalnych.

Ministerjum spraw wewnętrznych podjęło akcję zredukowania płac urzędników samorządowych. Okólnik Ministerjum do wojewodów zaleca interwencję w związkach komunalnych. Jak wiadomo, na podstawie rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej płace urzędników związków komunalnych mają być zrównane z płacami urzędników państwowych. Ministerjum zaleca niezwłoczne wykonanie tego rozporządzenia.

Wyjaśnienie dla straży pożarnych.

Inspektorat Związku straży pożarnych wojew. Kieleckiego komunikuje:

„W związku z artykułem „Straże ogniowe ochotnicze a gminy wiejskie", umieszczonym w № 11 „Iskry", należy wyjaśnić, że na podaniach i statutach przy rejestracji straży podpisy założycieli straży ogniowych muszą być zaświadczane przez wójtów gmin. Na zasadzie okólnika M. S. W. № 176 z dn. 18 XI 19 N. P. Z. 6211 zbyteczne jest poświadczanie podpisów przez rejentów i uważa się za wystarczające zaświadczenie wójta gminy, który obowiązany jest to uskutecznić. W razie odmowy należy wnieść zażalenie do starostwa."

Ważne dla członków Kasy chorych

Województwo Kieleckie wyjaśnia, że w myśl dekretu z dnia 11 I 1919 roku, Kasy chorych obowiązane są w całości pokrywać koszty leczenia wogóle za swych członków. W związku z tem ani od leczonego względnie jego krewnych, ani od gmin przynależności jego, o ile leczony jest członkiem Kasy, niema prawnych podstaw do żądania zwrotu kosztów leczenia.

Powyższe nie przeszkadza zawarciu umowy pomiędzy Kasą chorych, a zarządem szpitala, mocą której to umowy Kasa chorych otrzymuje pewien procent zniżki. W każdym razie zniżki tej nie można poszukiwać na majątku leczonego, względnie krewnych, oraz na gminie przynależności.

Wychodząc ze stanowiska istoty i zadania instytucji Kasy chorych można od niej żądać tego, do czego w myśl art. 45 i następnego dekretu z dn. 11 I 1919 jest zobowiązaną, czyli zwrotu należności za pomoc lekarską, za lekarstwa, środki opatrunkowe i inne, przewidziane art. 45, środki lecznicze i pomocnicze zgodnie z postanowieniami statutu Kasy chorych. Wyraźnie mówi o tem art. 50 dekretu. Nie stanowi przytem różnicy okoliczność czy chorego umieszczono w szpitalu za jego zgodą lub bez jego zgody.

Wyjaśnienie to położy może kres praktykom Kasy chorych, która tylko połowę kosztów szpitalnych pokrywała, a o resztę szpital upominał się u chorego, albo u gminy przynależności.

Rozpoczęcie akcji z fundacji Rockefellera.

Niedawno pisaliśmy o przyjeździe do Zagłębia przedstawiciela fundacji rockefellerowskiej, dr. Bevera z Paryża, który na miejscu pragnął zbadać potrzeby powiatu naszego pod względem zdrowotnym i na podstawie zebranych spostrzeżeń oraz informacji określić rozmiary potrzebnej pomocy ze strony wspomnianej fundacji. Prócz tego, dr. Bever zwrócił się lekarza powiatowego, dr. Rydera o sporządzenie szczegółowego preliminarza, z wymienieniem potrzeb, ewentualnych zamierzeń oraz potrzebnej na ten cel sumy.

Obecnie dr. Ryder otrzymał zawiadomienie, iż fundacja udziela pomocy materjalnej na prace zdrowotne w powiecie i upoważnia go do rozpoczęcia akcji od dnia 1 marca r. b. przeznaczając narazie na ten cel 5 tysięcy dolarów miesięcznie.

Jak już pisaliśmy, działalność fundacji Rockefellera idzie w kierunku zapobiegawczym, to też powiat nasz dzięki tej pomocy zyska bardzo dużo pod względem zdrowotnym.

Jednocześnie fundacja żąda nadesłania budżetu na cały rok bieżący oraz następne cztery lata, na taki bowiem okres czasu przyrzeczona jest pomoc fundacji.

Dąbrowa ku czci Staszica.

Staraniem dyrekcji szkoły górniczo-hutniczej w Dąbrowie odbędzie się w kościele parafjalnym dziś o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo za spokój duszy Stanisława Staszica.

Co wybudowano w powiecie Będzińskim w r. ub.?

W roku ubiegłym wybudowano na terenie powiatu i miast następujące budynki użyteczności publicznej: Budowle państwowe: jeden pawilon dla rozszerzenia państwowej szkoły górniczo-hutniczej w Dąbrowie, podług projektu architekta A. Gravera, kosztem 700 tys. zł. Budowle komunalne sejmiku będzińskiego: ukończono budowę szpitala dla dzieci w Siewierzu przez wybudowanie zabudowań gospodarczych i domu dla dyrektora szpitala, podług projektu architekta S. Wąsa, kosztem 140 tys. zł. Ukończono budowę łaźni ludowej we wsi Niegowie, podług projektu inż. C. Uthkego, kosztem 40 tys. zł. W gminach powiatu wybudowano: w Grodźcu szkołę 7 klasową, podług projektu archit. S. Wąsa, kosztem 70 tysięcy zł. W Strzemieszycach i w Gołonogu rozpoczęto budowę szkół 7 klasowych, podług projektu architekta S. Wąsa, kosztem każda 100 tysięcy zł. W Zagórzu ukończono budowę szkoły 7 klasowej według projektu Z. Ruszczyńskiego, kosztem 50 tysięcy zł. W Klimontowie rozpoczęto budowę szkoły 7 klasowej, według projektu A. Padlewskiego i Korytkowskiego. W Czeladzi ukończono budynek administracyjny Magistratu, według projektu p. Luita, oraz rozpoczęto budowę nowej remizy strażackiej i sali teatralnej, według projektu W. Wojewódzkiego. W Sosnowcu wybudowano 2 szkoły 7 klasowe, według projektu archit. Dankowskiego, oraz rzeźnię miejską według projektu architekta Rudzkiego. W Będzinie wybudowano szkołę 7 klasową, według projektu archit. L. Kamińskiego. W Dąbrowie wybudowano pawilon gimnastyczny, według projektu C. Uthkego, oraz szkołę 7 klasową według projektu archit. S. Wąsa, kosztem 320 tysięcy zł. W Zawierciu rozpoczęto budowę domów mieszkalnych dla pracowników Magistratu, według projektu archit. Schwarna. W Ząbkowicach rozpoczęto budowę huty szklanej, która obecnie jest na ukończeniu.

Poza wymienionymi budynkami użyteczności publicznej, wybudowano oraz rozpoczęto budowę kilkunastu budynków mieszkalnych. Na wsiach ruch budowlany był dość znaczny.

Z cechu krawców.

Onegdaj odbyło się doroczne zebranie cechu krawców w Sosnowcu. Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności zarządu cechu zebrani zatwierdzili budżet cechu na rok przyszły. Z ważniejszych uchwał, powziętych na zebraniu zasługuje na uwagę postanowienie przystąpienia do kasy pogrzebowej, organizowanej przez Tow. rzemieślnicze w Sosnowcu.

Echa konferencji.

Dowiadujemy się, że zamieszczona w „Iskrze" w dniu 10 stycznia 1926 w zakończeniu sprawozdania z pertraktacji rady z Zjazdu ze Związkiem „Praca Polska" notatka o rozmowie „prywatnej" co do możliwości zamknięcia kopalni „Jerzy" została zredagowana w zanadto kategorycznie twierdzącej formie, gdyż przedstawiciel Tow. Sosnowieckiego zwracał przedewszystkiem rozmowcy swemu uwagę na różne możliwości, wynikające z obecnego położenia przemysłu górniczego.

O pomoc dla biednej dziatwy

W Londynie istnieje fundacja, niosąca pomoc biednej dziatwie, szczególnie w kierunku dożywiania i zaopatrywania dzieci w odzież. Na skutek zwrócenia się do wspomnianej instytucji o pomoc dla biednej dziatwa powiatu Będzińskiego, lekarz powiatowy, dr. Ryder otrzymał bardzo przychylną odpowiedź z prośbą o nadesłanie szczegółowych danych, dotyczących potrzeb powiatu w tym kierunku. Ponieważ dr. Ryder danych tych nie posiada, zarówno bowiem dożywianiem jak i zaopatrywaniem dzieci w odzież zajmują się samorządy lub specjalne instytucje, dr. Ryder zwraca się za naszem pośrednictwem do wszystkich zainteresowanych o nadesłanie pod jego adresem do starostwa w możliwie jaknajkrótszym czasie liczbowych danych o ilości dzieci, będących pod ich opieką oraz o potrzebach w tym kierunku.

Wywóz bitej trzody chlewnej.

Województwo Kieleckie rozesłało do wszystkich podwładnych sobie starostw i miast wydzielonych następujący okólnik:

„Ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych reskr. z dn. 21 XII 25 r. № 3233 W-I zawiadomiło urząd wojewódzki, że wywozu bitej trzody chlewnej za granicę nietylko nie należy utrudniać, lecz ze wszech miar popierać. Należy jednak dopilnować, aby zwierzęta, wysyłane zagranicę w stanie bitym, były przed i po uboju jaknajdokładniej zbadane. Mięso należy należycie ostemplowywać i zadość czynić żądaniu interesantów co do świadectw pochodzenia i zdrowia, o ile stan chorób zaraźliwych i faktyczny stan rzeczy na wystawienie takich świadectw zezwala."

Z poczty w Strzemieszycach.

W urzędzie pocztowym w Strzemieszycach urządzono i oddano do użytku ogólnego publiczną mównicę telefoniczną.

Odczyt ks. dra Marchewki.

W środę dn. 20 bm. w sali Związków zaw. na Pogoni, o godz. 6 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie Towarzystwa Polek, na którem ks. dr. Marchewka wygłosi odczyt o organizacjach kobiet i ich znaczeniu.

Do kościoła poszła się truć.

W dniu onegdajszym zauważono w tzw. babińcu przy kościele będzińskim jakąś kobietę leżącą na ziemi. Przy bliższem badaniu okazało się, iż nieznajoma ma poparzone usta, w ręku zaś buteleczkę z esencją octową. O wypadku zawiadomiono natychmiast policję, która przewiozła desperatkę do szpitala powiatowego.

Po udzieleniu pierwszej pomocy okazało się, iż jest to 17 letnia Janina Zając, służąca bez zajęcia, która widocznie z braku pracy chciała pozbawić się życia.

Zyciu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

Łatwo o wypadek.

Wskutek powtarzających się wypadków pożaru straż zawodowa w Sosnowcu często wyrusza z remizy do ognia. Tymczasem na ul. Sienkiewicza przy składach Cukiermana stale gromadzą się tłumy handlarzy. O wypadek nietrudno.

Nieszczęśliwy wypadek.

Wczoraj o godzinie 4 z minutami na przejeździe Dietlowskim pociąg osobowy przejechał pełniącego służbę kolejarza Pawła Gołuchowskiego, zabijając go na miejscu. Policja prowadzi dochodzenie.

Zawodne czarodziejstwa.

Wczoraj późnym wieczorem proszono nas z Będzina o wzmiankę na temat występów Ben Alego. Mianowicie w ubiegły poniedziałek w czasie przedstawienia zażądano z pośród publiczności skontrolowania fuzji, z której miał być „zastrzelony" Ben Ali.

Ben Ali stanął w obronie swego honoru i nie pozwolił na wtykanie nosa w „czarodziejską" fuzję, poczem do „zbrodniczej sceny" ścięcia głowy czarodzieja" nie doszło.

Mimo to na wczoraj zapowiedziano afiszami, że program ten będzie wypełniony we wtorek. Przed rozpoczęciem jednak wczorajszego przedstawienia wystąpił Ben Ali i oświadczył, iż policja zakazała wykonania programu ze strzelaniem do niego i ścięciem jego głowy. Wówczas część publiczności zażądała zwrotu pieniędzy za bilet „Czarodziej" przyrzekł to spełnić, jednakże kasa biletowa odmówiła wypłaty i dopiero na usilne żądanie publiczności i po interwencji u władz wypłacono pieniądze tej części widzów, która zniechęciła się do „czarodziejstw" Ben-Alego.

Pożary.

Onegdaj o godz. 3 rano wybuchł pożar w posesji Franciszka Morela przy ul. Okrzei 14 na Sroduli. Ogień strawił 3 drewniane komórki, w których zadusiło się 6 kur i koza. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem, jedna bowiem z lokatorek domu udała się do komórki z zapaloną świecą i wznieciła ogień.

Wczoraj w sklepie przy ul. Będzińskiej na Pogoni zapaliły się papiery, składane od dłuższego czasu za piecem kaflowym. Ogień przeniósł się na szafy sklepowe. Pożar ugasili domownicy w zarodku.

Echa akademji ku czci Żeromskiego i Reymonta.

Akademja, o której odbyciu się podaliśmy już wzmiankę w poprzednim numerze, nie zgromadziła niestety tyle publiczności, ile można było oczekiwać. Niezbyt miłe refleksje, jakie mógł nasuwać ten lub ów pusty rząd krzeseł i puste loże, musiały zniknąć jednak wobec doskonałego programu.

Nad skrzyżowanymi sztandarami tutejszych gimnazjów portrety obu Mistrzów, wykonane świetnie przez prof. Kwintę, poważnie przystrajały scenę. Prelegenci dołożyli starań, aby wznieść w świadomości słuchaczy pomnik wielkiego twórczego czynu zmarłych pisarzy. Wśród pięknych przemówień wyróżniło się świetne przemówienie prof. Reybekiela o St. Żeromskim. Prelegent ujął bardzo oryginalnie t. zw. pesymizm autora „Popiołów". Jest on raczej poczuciem, że istnieje zło a największem złem to krzywda człowieka pracującego. Bezlitosna śmierć nie pozwoliła Żeromskiemu dopełnić celu życia, mianowicie wskazać ostatecznie drogę, jaką naród nasz ma obrać w walce ze swym szatanem. Twórczość swą zamknął obrazem—problematem: naprzeciw Baryki i strajkujących staje szary mur żołnierzy, pilnujących porządku. Czy teraz nastąpi rozlew krwi bratniej, czy też nad miastem i jego wierną rzeką stanie ów Anioł Boży, błędny rycerz niezłomny polskiego romantyzmu, zbrojnego w doświadczenia późniejszych pokoleń.

Prof. Kaczkowski w referacie, który pod względem umiejętności wyczerpania najważniejszych momentów należał do rzadko słyszanych, dał wszechstronną charakterystykę Reymonta.

Ocenę doskonałych recytacyj artystów dramatycznych pp. Vorbrodta i Opalińskiego dała już wzmianka poprzednia. Godnie dopełniała program część wokalna. Chór Tow. muzycznego odśpiewał z wielkiem poczuciem muzycznem utwory pod względem treści bardzo dobrze i zharmonizowane z uroczystością. „Król Zgon", dzieło p. dyrygenta Guzikowskiego, był dla tych, którzy dotąd go nie słyszeli, rewelacją wybitnego talentu kompozytorskiego autora. P. Guzikowski swym bezinteresownym a tak cennym wysiłkiem przyczynia się walnie do rozwoju kultury muzycznej w Zagłębiu. P. Lichota śpiewak o poważnym talencie i bardzo pięknym materjale głosowym, śpiewak wychodzący już daleko poza ramy amatorstwa, przedstawił korzystnie swe walory w dwóch odśpiewanych pieśniach.

W.

Z peregrynacji po miastach w Polsce.

Prowincja a stolica. — Plac Wolności. — Złe miasto.

Są rozmaite podróże: jedni wyjeżdżają, szczególnie do stolicy po to, aby wędrować od ministerjum do ministerjum i bezskutecznie pogawędzić z referentami o pożyczkach i o zapomogach dla bezrobotnych, inni jadą do Warszawki, aby naprzekór zasady programu w teatrzyku stołecznym — Pomalutku aż do skutku— szukać przelotnych przygód.

Jeszcze inni uciekają, gdzie oczy poniosą po to jedynie aby odetchnąć nieco innem powietrzem, zobaczyć trochę odmienne twarze i przekonać się, czy istotnie najlepiej jest w domu, czy też dlatego lepiej, że nie gorzej, niż gdzieindziej.

Nie dlatego powstaje niniejszy feljeton, iżbym posądzał kogokolwiek, jakoby obca mu była Warszawa, a zupełnie nieznany Poznań, albo Łódź mający się właśnie ku końcowi polski Manchester, jeno że gdy kto opuszcza choćby tylko na tydzień bądź co bądź ruchliwe Zagłębie, ten zaczyna mieć o jego sprawach aktualnych zielone pojęcie, a przecież gdy się już siedzi przy biurku redakcyjnem trudno nie napisać czegoś gwoli zapchania szpalt gazety.

Tego rodzaju konieczności nie znają dziennikarze warszawscy, mając co krok materjał w miljonowem mieście, którego ruch i codzienny napływ świeżych zdarzeń tak oszałamia, iż zarówno redaktorowi wielkiego organu, jak i posłańcowi w czerwonej czapce wydaje się, iż całą Polską jest właściwie tylko Warszawa, a reszta po za nią posiada tylko o tyle pewną wartość, o ile przywozi na targi warszawskie masło ser i jaja, a do składów węgla opał, aby warszawiak mógł się rozgrzać szczególnie wówczas, gdy mróz dochodzi do 15 stopni.

Przeciętny mieszkaniec zarówno Nowego świata, jak i Solca naogół lekceważąco odnosi się do palących kwestji prowincji i niewiadomo, czy atmosfera ta nie udziela się również sferom rządzącym i czy tu właśnie nie leży jedna z wielu przyczyn naszych niedomagań w różnych dziedzinach życia państwowego.

Kto wie, czy właśnie nastroje płytkiej Warszawki nie wpływają na to, że gdy ciężko pracująca prowincja woła o pomoc już nawet nie pieniężną, ale choćby tylko w formie uporządkowania pewnych stosuneczków, to w stolicy uśmiechają się pobłażliwie, jako że w sercu i mózgu państwa dzieją się większe skandale i nikt się już tem tam zbytnio nie przejmuje.

Jeżeli kto uważa, że oskarżenie jest gołosłowne niech zapyta o zdanie tych, którzy częściej stykają się z Warszawą. Powiedzą mu oni, że zarówno u góry jak i u dołu stolicy większe wrażenie wywołuje zmiana programu w „Perskiem oku" niż zwiększanie się liczby bezrobotnych w Zagłębiu i wybijanie szyb przez zrewoltowane tłumy na Placu Wolności (o, ironjo!) w noc sylwestrową w Poznaniu.

— To tylko młodzież brała w tem udział — powiada mi znajomy, spoglądając przez olbrzymie okna w poznańskiej kawiarni Esplanade — Tylko otumaniona młodzież robotnicza... Wyrostki!

Niedobrze, że stało się to właśnie w Poznaniu a gorzej jeszcze że tylko młodzież.

Młodzież polska w dużym, jeśli nie w największym stopniu, przyczyniła się do tego, aby można było najpiękniejszą i najruchliwszą część Poznania nazwać Placem Wolności, bolesną więc jest rzeczą, że obecnie dzięki niej stał się on placem, na którym urządzano burdy, przynoszące wielotysięczne straty i szkodzące dobremu imieniu naprawdę pięknego i kulturalnego miasta.

Miasto solidne i ludzie, rozumujący inaczej i lepiej, niż gdzieindziej. Twierdzenie to znajduje swoje źródło nie tylko w pismach, zarówno poważnie wyglądających ze względu na swą objętość, jak i z powodu traktowania kwestji bieżących. Bardziej może miarodajne są pod tym względem rozmówki tam, gdzie niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy mogłoby poczynić pewne wyrwy w rozsądnem pojmowaniu biegu wypadków.

Na placu Drwęskiego gromadka bezrobotnych czeka na zapomogi. Omawiają obecne położenie gospodarcze w Polsce. Dyskusja na temat kończy się w sposób zastanawiający:

— A ja wam powiadam — dowodzi jeden z bezrobotnych — że nie trzeba się dziwić. Źle jest to prawda, ale gdzież jest lepiej po wojnie? Chyba w Ameryce. Musimy poczekać z 10, albo może i 20 lat... Będzie lepiej. Odrazu nie można Bóg wie czego wymagać.

Ten napewno szyb na Placu Wolności nie wybijał.

W Poznaniu, mimo wszystko, czuć na każdym kroku wiarę w lepszą przyszłość. Na przybyszów wielkopolanie patrzą trochę z ukosa, ale dziwić się im nie można. Bo z jednej strony przybysze ci w wielu wypadkach nie należą do najtęższych przedstawicieli swej dzielnicy, z drugiej zaś strony kto dokonał tego dla polskości, co poznańczycy w czasach niewoli, ten może być i dumny i czuć obawę, aby mu współbracia z innych stron niepopsuli z wielkim wysiłkiem dokonanego dzieła. Można poznańczykom zazdrościć ich czystego, pełnego ogrodów miasta, oraz ducha wiary we własne siły, ale zbrodnią byłyby starania, skierowane do obniżenia ich zdobyczy moralnych np. do poziomu grodu podwawelskiego, albo i stolicy.

Z żalem opuszczałem poznański Plac Wolności, aby oglądać inny plac tej samej nazwy w Łodzi. Między nią a Poznaniem jest mniej więcej taka różnica, jak między Placami Wolności tych dwu miast.

Gdy w stolicy Wielkopolski przy gładko asfaltem wyłożonym i czyściuteńkim placu stoi opatrzony pięknemi kolumnami gmach bibljoteki Raczyńskich i Muzeum narodowe i Bazar i tyle innych nieraz naprawdę ładnych budynków, to na łódzkim Placu Wolności sterczą kupy gruzu, a na okalającym go trotuarze przewalają się gromady „manufakturzystów", zatrzymujących się co chwila, aby, tamując ruch uliczny, wyładować z siebie w niesłychanie szybkiem tempie olbrzymi potok słów, wśród których „dolares" i „złotes" zajmują miejsce dominujące.

Łódź coraz mniej jest reymontowską „Ziemią obiecaną", a coraz bardziej staje się „Złem miastem" Bartkiewicza.

— Na ulicy Piotrkowskiej ruch niegorszy, niż na Marszałkowskiej w Warszawie. Policjanci energicznie i nie bez dobrego skutku na skrzyżowaniu się ulic kształcą przechodniów, jak mają przechodzić z jednego chodnika na drugi. Nie wolno przechodzić po linji ukośnej, zawsze pod kątem prostym. Gdyby nie zamknięte sklepy w sobotę, myślałby kto, że Europa. Ale Łodzi nie poznaje się na ulicy Piotrkowskiej. Trzeba iść dalej, tam, gdzie są duże zabudowania fabryki Scheiblera i Grohmana, albo gdzieindziej Poznańskiego.

Żadne może miasto w Polsce nie jest tak pełne uderzających kontrastów, jak właśnie Łódź. Przy wielopiętrowych, luksusowo urządzonych kamienicach stoją skromne drewniane chałupy. Nie dla wszystkich widocznie Łódź dawniej była „Ziemią Obiecaną", dziś każdy orjentujący się w sytuacji łodzianin twierdzi, że na burzliwych falach kryzysu łódź się wywraca. Kontrasty coraz bardziej się zacierają. Jeno u góry jeszcze się zupełnie nie zamoczyli, a tamci na spodzie już toną. Pas ratunkowy w postaci zapomóg dla bezrobotnych niewiele pomaga. Łódź tonie.

W ubiegłym tygodniu w fabryce Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana nastąpiły nowe redukcje, nowe setki bezrobotnych.

Nędza okrutna!

Po co zresztą o tem pisać? Dla Zagłębia nie jest to rewelacją... Tylko, że przecież żyjemy nadzieją poprawy, bo węgiel to nie to samo, co łódzkie perkaliki, wyrabiane na maszynach starego systemu. Za dużo zresztą tych perkalików dla Polski. Wystarczyłoby ich nam w zupełności nawet wtedy, gdyby Łódź była mniejsza o połowę.

Dziwnie przygnębiająco działa na humor miasto, które rzuca się, jak przed skonem ryba, wydobyta z wody.

Mówcie, co chcecie, a Zagłębie ma wygląd człowieka, którego coprawda narazie trapią wielkie zmartwienia, ale przecież wie, że kiedyś nastąpią zmiany na lepsze, bo fundament jego bogactwa jest z trwałego granitu.

I dlatego wolę niemal małomiasteczkowy spokój ul. 3 go Maja, niż nienormalnie gorączkową ruchliwość ul. Piotrkowskiej.

K. C-rk.

Kronika Zawiercia.

Wykolejenie wagonu.

Wczorajszej nocy na 35 kilometrze między stacjami Łazy a Zawiercie nastąpiło wykolejenie się pociągu towarowego. W pociągu towarowym zdążającym z Zawiercia do Łaz wypadł z szyn jeden wagon naładowany drzewem. Wykolejony wagon pociągnął za sobą inne, tak że ruch na obydwuch torach został na parę godzin zatamowany. Wykolejenie się wagonu nastąpiło wskutek spadnięcia na szyny z jednego z poprzednich wagonów kawała drzewa. Wypadku z ludźmi nie było. Po paru godzinach pracy nad oczyszczeniem toru ruch pociągów odbywa się normalnie.

Amatorzy zapomóg.

Popczyk Stanisław i Marczyk Grzegorz wpadli na dowcipny pomysł pobierania z Funduszu bezrobocia zapomogi za Popczyka Bolesława, który siedzi w więzieniu, a więc i tak jest na utrzymaniu państwowem. Pomysłowi przedsiębiorcy zdołali pobrać za Popczyka Bolesława kilkadziesiąt złotych. W dalszem przedsięwzięciu przeszkodził mu pracownik państwowego Funduszu bezrobocia Mańko Zygmunt, który Popczyka Stanisława i Marczyka Grzegorza oddał w ręce policji.

Szlachetny czyn.

Miejscowy przemysłowiec p. Kazimierz Krawczyk ofiarował pięć garniturów męskich, które podzielone zostały pomiędzy najbiedniejszych pracujących w jego fabryce.

Kronika Olkuska.

Węgiel dla bezrobotnych.

Od soboty, dnia 16 bm. wydawany jest węgiel dla bezrobotnych z powiatu Olkuskiego w ilości po 5 korcy na rodzinę. Węgiel przydzielono dla bezrobotnych z gmin: Sławków, Bolesław, Rabsztyn, Ogrodzieniec, Wolbrom, Pilica i Kroczyce.

Zmiana lekarza w ambulatorjum w Sułoszowie.

W ambulatorjum przychodniem w Sułoszowej, utrzymywanem przez Sejmik olkuski, nastąpiła zmiana lekarzy. Na miejsce ustępującego dra Rakowieckiego wstąpił dr. Jan Kościuszko.

Wiec ortodoksów w Olkuszu.

W dn. 16 i 18 bm. w domu modlitwy przy bóżnicy w Olkuszu odbywały się burzliwe wiece, na których przemawiał prelegent Friedman, delegat centralnej organizacji ortodoksów w Łodzi. Przeciwnicy przeszkadzali mówcy i czynili taki hałas, że musiano wzywać interwencji policji. Bezpośrednio po wiecu przeciwnicy prelegenta, ajoniści dla zamanifestowania swych przekonań, zapraszali ładne żydóweczki, z któremi sankowali się po mieście, ku wielkiemu oburzeniu ortodoksów.

Proces o nadużycia w Banku Polskim.

Częstochowa, dn. 19 stycznia.

Dziś we wtorek rozpoczął się głośny proces o nadużycia w tut. oddziale Banku Polskiego. Rozprawa sądowa, która rozpisana została na 10 dni, toczy się w sali posiedzeń Rady miejskiej przy ulicy Dąbrowskiego 10.

Do przeprowadzenia rozprawy desygnowani zostali przez piotrkowski Sąd okręgowy: pp. sędzia Tchórzewski — jako przewodniczący, sędzia Ostruszko i sędzia Riszer — jako wotanci, apl. sądowy rajchman — jako sekretarz. Akt oskarżenia popiera prokurator Lederman.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Szydłowski, Kantor, Kon, Wojdzisławski, Lewenholt oraz urzędnicy Banku: Monastyrski, Niedźwiedzki, Jackowski i Sikorski. Co do dziesiątego i głównego oskarżonego, b. dyr. Zawadzkiego, to ze względu na ciężką chorobę tegoż prawdopodobnie sprawa jego zostanie wyłączoną.

Bronić będą oskarżonych: mec. Nowodworski z Warszawy i mec. Mężnicki z Częstochowy — Zawadzkiego, mec. Sterling z Warszawy — Szydłowskiego, mec. Staniukowicz z Częstochowy — Kona, mec. Oderfeld — Wojdzisławskiego, innych oskarżonych bronić będą adwokaci z Piotrkowa: mecenasi Nowachowicz, Różycki, Rudnicki i Kański.

Do sprawy zawezwano około 120 świadków oraz 5 biegłych.

Straty, wynikłe wskutek nadużyć w Banku Polskim, sięgają z górą 1,200,000 zł. i takaż suma figuruje w powództwie cywilnem Banku.

Pierwszy dzień procesu upłynął na zebraniu generaljów od świadków i rozpatrzeniu wniosków proceduralnych obrony.

Publiczność dopuszona jest na salę rozpraw jedynie za okazaniem specjalnych biletów wejścia. Proces budzi olbrzymie zainteresowanie.

Kielce pod terrorem tajemniczego zbrodniarza.

Kielce, 18 stycznia.

Kielce mają niepowszednią sensację. Ludność miasta od dłuższego czasu żyje pod terrorem tajemniczego osobnika, który, jak mówią, poprzysiągł sobie zamordować 30 osób i stopniowo zbrodniczy swój plan wprowadza w czyn.

W ostatnich czasach popełniono w Kielcach pięć zamachów rewolwerowych na przechodniów.

Pod osłoną ciemności nocnych — nieznany zamachowiec dał szereg strzałów do przechodzącej ul. Karczewską pary narzeczonych: sierżanta wojsk polskich i młodej panny, córki znanego w mieście kupca.

Sierżanta rannego w udo przewieziono do szpitala. Narzeczona ranna w krzyż i w brzuch zmarła na ulicy.

W kilka dni później przy zbiegu ul. Czystej i Wspólnej około północy została ciężko raniona w krzyż młoda panienka spiesząca do domu od przyjaciółki.

Następną ofiarą tajemniczego terorysty padł przodownik policji Baran. Został on postrzelony w nogę przy zbiegu ul. Czystej i Karowej.

W dzień później na przedmieściu Kielc w Niewachtowie raniono w identyczny sposób wracającego ze służby kolejarza.

Według zeznań poranionych wszystkie strzały dane były z tyłu. Śledztwo ustaliło, że wszystkie osoby postrzelone były z rewolweru-browninga małego kalibru.

Zamachy na życie spokojnych obywateli wytrąciły Kielce z równowagi.

Z nastaniem zmierzchu ulice pustoszeją.

Ludzie przemykają się od bramy do bramy.

Ponieważ zamachy popełnione zostały mniej więcej w jednej dzielnicy miasta, komisarz Małanicz zarządził rewizję mieszkań i konfiskatę broni przechowywanej bez pozwoleń.

W rezultacie aresztowano kilka osób i skonfiskowano 3 rewolwery.

Wobec coraz większej paniki ogarniającej miasto, policja rozlepiła po mieście urzędowe zawiadomienie wyznaczające 500 złotych nagrody za wskazanie miejsca pobytu lub aresztowanie tajemniczego zamachowca.

Istnieje przypuszczenie, że ma się do czynienia z człowiekiem umysłowo chorym, w którego chorobliwej wyobraźni powstał potworny plan zamordowania 30 ludzi.

Dotychczasowe wysiłki władz śledczych odszukania sprawcy nocnych strzałów spełzły na niczem.

C. L. Cz.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Około rokowań z Bankers Trustem.

Przedwczesne opinje niektórych pism o warunkach umowy — Czem inni tłumaczą pojawienie się tych plotek. — Oświadczenie wiceor. Młynarskiego — Oficjalne zaprzeczenie fałszywym wieściom

Około rokowań przybyłych do Warszawy delegatów amerykańskiego Bankers Trustu rozwinęła się w prasie bardzo namiętna dyskusja na temat warunków oferowanej rządowi polskiemu przez Bankers Trust pożyczki w kwocie 100 miljonów dolarów. Najpierw uderzono w osobę wiceprezesa Banku Polskiego dra F. Młynarskiego, zarzucając mu, że w czasie pobytu w Ameryce zawarł zbyt lekkomyślną w tej sprawie umowę wstępną. Gdy dr. Młynarski wycofał się z rokowań z przedstawicielami Bankers Trustu, w różnych pismach pojawiły się wiadomości o warunkach projektowanej pożyczki.

Identyczne w tym względzie informacje czytamy w żargonowym „Momencie" i w warszawskiej „Rzeczypospolitej". Do pism tych doniesiono z Wiednia (dla czego z Wiednia?), gdzie znane są jakoby warunki tej pożyczki, co następuje: Żargonowy „Moment" podaje mianowicie, że Bankers Trust pod zastaw monopolu tytoniowego gotów jest wypłacić rządowi polskiemu ratami w ciągu 6 ciu miesięcy 100 milj. dolarów. Kurs emisyjny wynosić ma 75 za 100, z których potrąconem jeszcze będzie 3 proc. prowizji t. j. zamiast 100 milj. rząd otrzyma tylko 72 które będą amortyzowane w ciągu lat 20. Za warunek dzierżawy amerykańscy bankierzy stawiają zupełną swobodę w wybraniu źródeł nabycia tytoniu oraz organizacji wyrobu i sprzedaży. Amerykańska grupa miałaby 45 proc. udziału w zyskach. Dochody kasy państwowej z monopolu tytoniowego wynosiłyby $27^1/_4$ proc. z cen detalicznych. Wiedeńskie koła finansowe zapewniają również, że p. Młynarskiemu były dobrze znane powyższe warunki, na które dał swoją zgodę. Procenty pożyczki mają wynosić $8^1/_2$ rocznie.

Jeszcze dalej w krytyce warunków pożyczki idzie krakowski „Il. Kurjer Codzienny", który w artykule p. t. „Rabunkowy plan Bankers Trustu" przedstawia kalkulację dochodów i strat w razie wydzierżawienia monopolu tytoniowego Amerykanom. Obecnie monopol tytoniowy przynosi państwu minimalnie dochód 200 milj. zł. rocznie. W razie wydzierżawienia dochód zredukowałby się do 32 milj. zł. W zamian za to państwo otrzymałoby pożyczkę nominalnie 100 milj. dolarów, która w rzeczywistości sprowadziłaby się do 72 milj. dol., a po zapłaceniu hipoteki wioskiej efekt pożyczki spadłby do 60 milj. dol. Uprocentowanie pożyczki, biorąc pod uwagę wyrzeczenie się 170 milj. zł. rocznie dochodów monopolu tytoniowego czyli 26 milj. dol. rocznie sprowadziłoby się do tego, że w ciągu 20 lat zapłacilibyśmy 520 milj dolarów po to, aby otrzymać tytułem pożyczki sumę przewyższającą w dwójnasób coroczny uszczerbek budżetowy. Pożyczka kosztowałaby nas faktycznie 50 proc. rocznie, a grupa amerykańska wyssałaby z Polski conajmniej 630 milj. dol. w zamian za wypłacone nam 72 milj. Grupa „Bankers Trustu" projektuje — zdaniem „Il. Kurjera Codz." — ograniczenie fabryk do 4-ch a najwyżej 5 ciu t. j. zamknięcie 19 20 przedsiębiorstw monopolowych. Zamierzone jest także cofnięcie koncesji sprzedawcom, a przedewszystkiem inwalidom.

Po tych bardzo mocnych argumentach „Il Kurj. Codz." podaje, wbrew zapewnieniom wiceprezesa Banku Polskiego dra F. Młynarskiego, sensacyjną wiadomość jakoby pewne, niewymienione przez „Il. Kurjera Codz.", konsorcjum złożyło rządowi ofertę na udzielenie pożyczki 90 za 100, oprocentowanej na 7 proc., przyczem państwo miałoby zagwarantowanych 150 milj. zł. rocznego dochodu. Wiadomość ta wydaje się jednak tylko wymysłem agitacyjnym.

Chcąc bezstronnie podać odwrotną stronę medalu w tej arcyciekawej dyskusji, przytoczyć należy głos warszawskiego „Expressu Porannego". Obecnie rokowania — pisze „Expres Por." — o pożyczkę za monopol tytoniowy wywołały żywe zaniepokojenie wśród wielkich firm tytoniowych, dostarczających dotychczas surowca polskiemu monopolowi. Firmy te, obawiając się o utratę rynku zbytu, prowadzą energiczną walkę podjazdową, rozpuszczając najbardziej fantastyczne pogłoski o złych warunkach pożyczki, proponowanych przez „Bankers Trust". Bezpodstawne są ukazujące się w prasie wiadomości o ofertach francuskich, włoskich i holenderskich, które mają być rzekomo korzystniejsze od oferty amerykańskiej. Również same pertraktacje z Bankers Trustem na temat warunków pożyczki rozpoczną się dopiero po przeprowadzeniu badań nad organizacją i dochodowością monopolu tytoniowego.

Również w poniedziałkowym „Robotniku" pojawił się list wiceprezesa Banku Polskiego dra Młynarskiego, który tłumaczy, że podpisana przez niego w N. Jorku opcja nie zawiera żadnych warunków finansowych ani co do oprocentowania pożyczki, ani co do kursu emisyjnego, ani co do podziału zysków z monopolu tyt. na wypadek wydzierżawienia go przez syndykat amerykański, że o warunkach tych nie mogło być mowy przed zbadaniem naszego monopolu tytun. przez ekspertów Bankers Trustu.

Kres powyższej dyskusji kładzie wyjaśnienie Ministerjum skarbu, które oświadczyło, że ani w N. Jorku ani w Warszawie nie prowadzono dotąd żadnych rozmów na temat warunków tranzakcji, że w dotychczasowych plotkach dziennikarskich na temat rokowań z Bankers Trustem jedno tylko jest prawdziwe a mianowicie zapewnienie rządu polskiego, że Polska z nikim innym w sprawie dzierżawy monopolu tytoniowego nie będzie pertraktować do dnia 8 marca b. r. Ministerjum skarbu oświadcza dalej, że na umowę z Bankers Trustem, gdy stanie się aktualną, muszą się zgodzić Sejm i Senat, co jest zapewnieniem, że umowa ta będzie zawarta pod kontrolą społeczeństwa i jego przedstawicieli parlamentarnych.

Nie bez słuszności Ministerjum skarbu dodaje, że puszczanie w obieg fałszywych plotek w wysokim stopniu utrudnia rokowania o pożyczkę zagraniczną.

Giełda warszawska.

Warszawa, 19. I. stycznia.

(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 7.30
Dolar — 7.30
Londyn — 35.50
Paryż — $27.52^1/_2$
Praga — 21.61
Wiedeń — 22.75
Włochy — 29.55
Belgja — 33.2)
Holandja — 293.80
Szwajcarja — 141.15
Sztokholm —

Giełda zbożowa.

WARSZAWA, 19. I. (A. W.)

Żyto kongresowe 118. f. 6935 fr Warszawa 23.75 Żyto kongresowe 116 f. 694 fr. Warszawa 23.50.

Usposobienie spokojne.
Obroty małe.

Z całej Polski.

Tajna fabryka dolarów w Krakowie.

Organa krakowskiej ekspozytury śledczej wpadły na ślad tajnej fabryki dolarów, mieszczącej się Krakowie przy ulicy Lubelskiej w prywatnem mieszkaniu niejakiego J. Ziegiera, podającego się za inżyniera. Ziegler przed kilku miesiącami wrócił z Ameryki. Wykryta fabryczka zaopatrzona była w szereg bakteryj z przewodami elektrycznymi, baseny z wodą oraz oryginalne baseny do powielania. Na osobnej płycie ułożone były płyty kamienne z rysunkami banknotów dolarowych. Fabrykacja falsyfikatów miała polegać na przepuszczaniu oryginalnego banknotu przez całą maszynerję i uzyskiwaniu w ten sposób duplikatu, wiernej odbitki banknotu dolarowego. Ziegler naciągnął łatwowiernych na przeszło 1000 dolarów. Poszkodowani, obawiając się następstw karnych, nie donosili władzy o sprawkach „magika“, dopiero przypadek naprowadził policję na ślady oszustwa dolarowego. Policja wkroczyła do f a b r y c z k i dolarowej w tej właśnie chwili, kiedy maszyna była w pełnym ruchu, a jeden z łatwowiernych oczekiwał podwojenia dolara. Magikiem a właściwie sprytnym oszustem, jest Józef Ziegler, tytułujący się nieprawnie inżynierem, a właściwie będący z zawodu cukiernikiem z Bochni. W związku z tą sprawą ma nastąpić szereg aresztowań, przedewszystkiem pośredników Zieglera, oraz jego asystentek.

Żydowscy fabrykanci podpalaczami.

Łódź, 19 stycznia.

Nocy onegdajszej w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr. 33 powstał wielki pożar w składzie przędzy Lewinsohna i Wojdysławskiego.

Pożar w jednej chwili objął całą kamienicę i zaczął się rozszerzać z gwałtowną szybkością. Z olbrzymiego domu, w którym mieszka przeszło 60 rodzin przebudzeni mieszkańcy zaczęli się ratować ucieczką. Przeszło 100 osób, w tem kobiety i dzieci, ze strachu wyskoczyło na ulicę w negliżu.

W czasie gaszenia pożaru uwagę straży ogniowej zwróciły tajemnicze wybuchy wewnątrz lokalu. Przy bliższem badaniu okazało się, że skład przędzy Lewinsona i Wojdysławskiego został umyślnie podpalony.

Wśród zgliszcz znaleziono podłożone bańki z naftą, benzyną i materjałami łatwopalnymi.

O odkryciu tem zawiadomiono natychmiast władze bezpieczeństwa, które stwierdziły, iż podpalenia dokonali osobiście właściciele firmy.

Z polecenia prokuratora współwłaścicieli firmy Wojdysławskiego i Lewinsohna aresztowano.

Ponadto aresztowano jeszcze krewnych Lewinsohna: Szmula Ptasznika, żonę jego Esterę, oraz szwagra Lewinsohna, niejakiego Pelmana, co do których stwierdzono, że brali udział w zbrodni podpalenia.

Podpalacze oddani zostaną niebawem pod sąd doraźny.

Obaj wspólnicy właściciele firmy, zwłaszcza Wojdysławski, uchodzili za najbogatszych ludzi w Łodzi, a żonę Wojdysławskiego, uchodzącą za najpiękniejszą łodziankę, nazywano królową brylantów.

Wspaniałą jej biżuterję skonfiskowano do dyspozycji władz sądowych.

Z dziwactw testamentowych.

Jedno z pism angielskich zamieszcza ciekawe szczegóły o rozmaitych dziwactwach testamentowych. I tak bogata Angielka, Marja Sevner, umierając wyraziła ostatnią swą wolę, by weterynarz otruł jej ulubionego kota i pochował go razem z nią w jednej trumnie. Wolę tę wykonano.

Podobne życzenia wyrażano już często w testamentach. Pewien jegomość, zmarły przed dwoma laty w Paryżu, domagał się w testamencie, by mu dano do grobu paczkę tytoniu, fajkę i paczkę zapałek.

Pewna nowojorska dama zarządziła by jej cztery koty pochowano razem z nią, ażeby „razem dostały się do nieba“.

Pewien bogaty Anglik zażądał niedawno w testamencie, by ciało jego spalono w spodniach i butach.

Pamiętniki Clemenceau.

Korespondent „Sunday Times“ publikuje wywiad z Clemenceau. W wywiadzie tym sędziwy polityk oświadczył, iż napisał dzieło zawierające 200 tys. słów, składające się z 4 tomów. Dzieło to zajmuje się — według słów Clemenceau—wyłącznie życiem tak jak mogłem je rozumieć i jakie przeżyłem od czasu osiągnięcia męskiego wieku. Będzie to więc rodzaj testamentu filozoficznego wielkiego męża stanu.

Kuszący program wyborczy.

W tych dniach został wybrany posłem do angielskiej izby gmin major J. W. Hills. Więcej niż połowę głosów otrzymał p. major od wyborców kobiet. Skąd te fawory? „A oto p. major w swej odezwie do wyborców [czyli] obiecywał.

— Zapewnić mogę panie, iż o ile zostanę wybrany, a konserwatyści utrzymają się jeszcze 6 miesięcy u steru rządów, pończochy jedwabne stanieją.

Trudno oprzeć się kuszącej wymowie podobnego programu wyborczego.

OGŁOSZENIE.

Sekwestrator przy Urzędzie Skarbowym podatków i opłat skarbowych w Sosnowcu podaje do wiadomości publicznej, że w celu ściągnięcia zaległości skarbowych z Zakładu Przem. Budowl. Dźwignia odbędzie się w II terminie licytacja publiczna dnia 20 stycznia 1926 roku od godziny 11 rano przy ul. Swobodnej wewnątrz fabryki a składających się: 1) 50 sztuk ram okiennych i drzwiowych, 2) Drzewa na wyrób sosnowego 15 mtr., 3) 5 motorów elektrycznych 64 koni siły, 4) 3 500 kg. żelaza handlowego.

319 Sekwestrator: Wspaniały.

Sosnowiec, dnia 16 stycznia 1926 r.

Sprostowanie.

W ogłoszeniu o licytacji u p. Józefa Szlomoka, zamieszczonem w Nr. 12 „Iskry“ z dnia 16 go stycznia r. b. zakradła się pomyłka, gdyż zamiast w dniu 6 sierpnia 1925 r. powinno być w dniu 22 stycznia 1926 roku.

Dr. ADAM PIWOWAR.

Zasługi Staszica.

(ciąg dalszy) 2)

„Jakoż, pisze dalej Staszic, nie znajduje człowiek przyjemniejszych dla serca swego uczuć, jak w dobroczynności nie dopełnia wiernej celu Stwórcy swego, jak gdy przez ciąg życia całego przyczynia się do szczęścia drugich. To też za jedyną drogę, wiodącą udzi do zamierzeń bożych, poczytywał Staszic naukę Chrystusa, naukę miłości człowieka, której przez całe życie swoje dawał najpiękniejsze dowody.

Miłość zaś bliźniego połączyła się w sercu Jego i czynach we wspaniałą harmonijną całość z miłością Ojczyzny. Jest też On jednym z największych i najgorętszych patrjotów, jakich wydała Polska. W nieporównanej wartości swych pierwszych dziełach publicystycznych wygłosił zasadę, że „praca jest obowiązkiem człowieka“, że „głównym celem wychowania narodowego być powinna użyteczność obywatela“, że „dziecię które pierwszy raz otwiera swoje oczy, nic innego widzieć nie powinno nad Ojczyznę dla której samej tylko zamknąć je niekiedy obowiązek będzie miało“. Tej właśnie szczytnej zasadzie służy Staszic całe życie wiernie.

Skrzętny i zabiegliwy—już od młodości wczesnej odmawiając sobie wszelkich wygód, posuwając oszczędność do najwyższego stopnia, wiedziony szlachetnemi altruistycznemi pobudkami — zbierał Staszic majątek, powiększając powoli skromną, otrzymaną po rodzicach schedę. Po śmierci ordynata Andrzeja Zamoyskiego, wzbogacił go po każdą na owe czasy sumę 200 000 złotych, otrzymanych za edukację synów ordynata.

Gdy twórcy konstytucji 3-go Maja po ukończeniu wojny rosyjsko tureckiej, zmuszeni byli schronić się przed prześladowaniami rosyjskiemi zagranicę. Staszic w czasie pobytu swego w Wiedniu majątek swój powyższy szczęśliwemi operacjami finansowemi jeszcze bardziej powiększył.

Skąpy dla siebie, hojnym był dla chorych i ubogich. Gdy w roku 1797 został kanclerzem kolegjaty szamotulskiej, posiadał już znaczny majątek, zakupił od księcia Sapiehy za 700 000 złotych miasto Hrubieszów nad Huczwą w Lubelskiem, a nadto dziesięć wiosek okolicznych i w tem ustroniu, przepędzając czas na nauce i zajmowaniu się losem swych włościan i przygotowywaniej sławnej fundacji Hrubieszowskiej, mieszkał do roku 1801, w którym obrany został członkiem, a następnie po śmierci Alderbrandiego — prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie.

Cały powyższy pracą i gorliwemi zabiegami zdobyty majątek, zgodnie z głoszonemi zasadami, ofiarował na cele społeczne, filantropijne i oświatowe, w szczególności zaś rozdał między chłopów, których ukochał miłością ojcowską i opieką serdeczną otoczył.

Współczując głęboko doli włościan w Polsce i pragnąc gorąco polepszenia tej doli, zarówno w pierwszych latach swej pracy obywatelskiej, jak następnie w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Warszawie, podnosi zagadnienia dobro ogółu włościan na oku mające.

A więc zapytuje troskliwie: „z jakiego materjału należy domy włościan w Polsce budować, aby były najtrwalsze, najlepsze, najtańsze i najlepiej od ognia bronięce“.

„Jaki jest najtrwalszy i najmniej kosztowny sposób robienia i utrzymywania dróg dogodnych i trwałych w rozmaitych stronach Polski“.

Z jakich pochodzi przyczyn, że w Polsce i na Litwie zaraza czyli pomór na bydło tak jest częsty, prawie nieustający. Jak temu zaradzić?“ Takiemi i tym podobnemi pytaniami, troską o byt włościan nacechowanemi, zajmuje się Staszic żywo i gorąco

Opiekuje się włościaństwem serdecznie i nieustannie, a koroną tej miłości dla włościan jest wspomniana wyżej fundacja Hrubieszowska, obejmująca cały majątek Hrubieszowski i rządząca się ustawą przez samego Staszica napisaną pod znamiennym tytułem: „Ustawa rolniczego towarzystwa ratowania się wspólnie w nieszczęściach, przez Stanisława Staszica przy uwolnieniu od pańszczyzny włościan w swoich dobrach dziedzicznych nadana, a przez wszystkich mieszkańców gminy Hrubieszowskiej zgodnie i dobrowolnie przyjęta“.

Ustawa ta wielką mądrością życia nacechowana jest w swych głównych rozdziałach zatytułowana:

1) Skład Towarzystwa i obowiązki wogóle
2) Wychowanie czyli szkółki.
3) Obowiązki względem dzieci, sierot, ubogich kalek, starców, wojskowych miejscowych inwalidów.
4) Opatrzenie chorych.
5) Magazyny.
6) Fundusz Banku pożyczkowego, na udoskonalenie rolnictwa, na zakład fabryk, na prowadzenie kupiectwa i na murowanie domów.
7) Utrzymanie karczem, młynów, grobel, oraz urządzanie na przypadek pogorszenia onych.
8) Pomoc w murowaniu domów.
9) Urządzania lasów.
10) Rada gospodarcza i prezes czyli naczelnik tejże Rady.
11) Rozporządzenie gruntów miejskich oraz folwarcznych rozdanych między posiadaczy dziedzicznych.
12) Urządzenie ogólne.
13) Uzupełnienia.

Ustawa ta całą swą osnową i ujęciem świadczy jak głębokiemi pobudkami kierował się Staszic w dążeniu do realizacji szlachetnych swych i humanitarnych idei.

(c. d. n.)

POWIATOWA KASA CHORYCH w SOSNOWCU

(dla powiatu Będzińskiego).

W. O. SEKRETARJAT.
L. Dz. 465 5.

Sosnowiec, dnia 10 stycznia 1926 r.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że na podstawie zmiany Statutu, zatwierdzonej rozporządzeniem Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie z d. 10 stycznia 1926 r. za Nr. 11901/26 wydanym na podstawie art. 100 i 105 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. R. P. Nr. 44 poz. 272) zostały ustalone z ważnością od 1-go stycznia 1926 roku i w granicach dotychczasowych 28 grup zarobkowych składki za ubezpieczenia i zasiłki, wypłacane chorym, w sposób niżej podany:

TABELA GRUP ZAROBKOWYCH:

GRUPA	Dla zarabiających w złotych: dziennie:	tygodniowo:	miesięcznie:	Płaca ustawowa wynosi dziennie w złotych	Składka tygodniowa w zł. 2/5	3/5	60% zasiłek dzienny w zł
I	do 1.—	do 7.—	do 25.—	0,75	0,15	0,22	0,45
II	ponad 1.— do 1,10	ponad 7.— do 7,70	ponad 25.— do 27,50	1,05	0,20	0,31	0,6
III	ponad 1,10 do 1,20	ponad 7,70 do 8,40	ponad 27,50 do 30.—	1,15	0,24	0,34	0,69
IV	ponad 1,20 do 1,35	ponad 8,40 do 9,45	ponad 30.— do 33,75	1,25	0,24	0,37	0,75
V	ponad 1,35 do 1,50	ponad 9,45 do 10,50	ponad 33,75 do 37,50	1,40	0,28	0,41	0,84
VI	ponad 1,50 do 1,65	ponad 10,50 do 11,55	ponad 37,50 do 41,25	1,55	0,30	0,46	0,93
VII	ponad 1,65 do 1,80	ponad 11,55 do 12,60	ponad 41,25 do 45.—	1,70	0,33	0,50	1,02
VIII	ponad 1,80 do 2.—	ponad 12,60 do 14.—	ponad 45.— do 50.—	1,90	0,37	0,56	1,14
IX	ponad 2.— do 2,20	ponad 14.— do 15,40	ponad 50.— do 55.—	2,10	0,41	0,62	1,26
X	ponad 2,20 do 2,40	ponad 15,40 do 16,80	ponad 55.— do 60.—	2,30	0,45	0,6[illegible]	[illegible]
XI	ponad 2,40 do 2,70	ponad 16,80 do 18,90	ponad 60.— do 67,50	2,55	0,50	0,75	1,53
XII	ponad 2,70 do 2,90	ponad 18,90 do 20,30	ponad 67,50 do 72,50	2,80	0,5[illegible]	0,82	1,68
XIII	ponad 2,90 do 3,20	ponad 20,30 do 22,40	ponad 72,50 do 80.—	3,05	0,6	0,89	1,8[illegible]
XIV	ponad 3,20 do 3,50	ponad 22,40 do 24,50	ponad 80.— do 87,50	3,35	0,66	0,98	2,01
XV	ponad 3,50 do 3,80	ponad 24,50 do 26,60	ponad 87,50 do 95.—	3,65	0,72	1,07	2,19
XVI	ponad 3,80 do 4,20	ponad 26,60 do 29,40	ponad 95.— do 105.—	4.—	0,78	1,18	2,40
VXII	ponad 4,20 do 4,60	ponad 29,40 do 32,20	ponad 105.— do 115.—	4,40	0,86	1,30	2,64
XVIII	ponad 4,60 do 5,10	ponad 32,20 do 35,70	ponad 115.— do 127,50	4,85	0,95	1,4	2,91
XIX	ponad 5,10 do 5,60	ponad 35,70 do 39,20	ponad 127,50 do 140.—	5,35	1,05	1,57	3,21
XX	ponad 5,60 do 6,10	ponad 39,20 do 42,70	ponad 140.— do 152,50	5,85	1,15	1,72	3,51
XXI	ponad 6,10 do 6,70	ponad 42,70 do 46,90	ponad 152,50 do 167,50	6,40	1,2[illegible]	1,88	3,84
XXII	ponad 6,70 do 7,40	ponad 46,90 do 51,80	ponad 167,50 do 185.—	7,05	1,38	2,07	4,23
XXIII	ponad 7,40 do 8,10	ponad 51,80 do 56,70	ponad 185.— do 202,50	7,75	1,54	2,28	4,65
XXIV	ponad 8,10 do 8,90	ponad 56,70 do 62,30	ponad 202,50 do 222,50	8,50	1,67	2,5	5,10
XXV	ponad 8,90 do 9,80	ponad 62,30 do 68,60	ponad 222,50 do 245.—	9,35	1,83	2,75	5,61
XXVI	ponad 9,80 do 11.—	ponad 68,60 do 77.—	ponad 245.— do 275.—	10,40	2,04	3,06	6,24
XXVII	ponad 11.— do 12,50	ponad 77.— do 87,50	ponad 275.— do 312,50	11,75	2,30	3,46	7,05
XXVIII	ponad 12,50 i wzwyż	ponad 87,50 i wzwyż	ponad 312,50 i wzwyż	12,50	2,45	3,68	7,50

Zarazem podaje się do wiadomości, że w myśl § 28 Statutu Kasy członek Kasy otrzymuje zasiłek według tej grupy, według której opłacał składki w ostatnim miesiącu przed zachorowaniem.

Jeśli niezdolność do pracy trwa dłużej niż 4 tygodnie, dalsze zasiłki będą wypłacane według tej grupy, która odpowiada przeciętnemu zarobkowi członka Kasy conajmniej z ostatnich 6 miesięcy przed zachorowaniem.

Komisarz Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu

KAZIMIERZ OSIOWSKI.

316